

Tomasz E. Kołakowski

Szanowni Państwo

Już we wstępie do numeru styczniowym Energetyki zawarte były spostrzeżenia na temat gwałtownego wzrostu zainteresowania polską elektroenergetyką i przemianami wewnątrz niej i wokół niej zachodzącymi. Dotyczyło to nie tylko mediów, a także władz administracyjnych. Z biegiem dni okazało się, że tematyka energetyczna zdaje się interesować coraz większe grono. Podskoczyła też wyraźnie liczba znawców energetyki w ogóle, a restrukturyzacji i prywatyzacji w szczególności. Jest już ich chyba więcej niż znawców medycyny, służby zdrowia i szczęśliwej przyszłości pod hasłem "każdemu według potrzeb". Można wprawdzie podejrzewać, że ma to wszystko związek z wydarzeniami o charakterze politycznym, a zwłaszcza wynikiem sondaży obecnego rządu, nie mniej niektóre z oficjalnych wypowiedzi budzić mogą wątpliwości co do ich zasadności.

Jednym z przejawów wspomnianego zjawiska była styczniowa konferencja prasowa pana Krzysztofa Szwedowskiego, wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli (NIK), poświęcona prywatyzacji warszawskiego zakładu energetycznego. Przypomnijmy, że do jego sprzedaży doszło pod koniec 2002 roku. Transakcja wywołała wiele kontrowersji i spektakularnych awantur w Sejmie spowodowanych między innymi faktem, że STOEN kupiła niemiecka firma RWE Plus wchodząca w skład koncernu energetycznego RWE. Koncern ten, druga pod względem produkcji energii elektrycznej firma europejska, której znaczną część akcji posiadają gminy niemieckie (35%) oraz firma ubezpieczeniowa Allianz AG (7%), jest współwłaścicielem zakładów energetycznych w Czechach, na Słowacji i na Węgrzech mającym wpływ na zasilanie około 4,5 miliona odbiorców w Europie Środkowej.

Ocena prywatyzacji STOEN przez NIK jest bardzo negatywna¹⁾, ale wśród użytych argumentów są także takie, jakich sensowność może być co najmniej wątpliwa. Nie jest oczywiście celem niniejszego felietonu analizowanie ani tym bardziej krytykowanie wyników kontroli ogłoszonych przez Najwyższą Izbę Kontroli, nie mniej jednak warto chyba się przyjrzeć się niektórym użytym argumentom, zwłaszcza tym, jakie dotyczą potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa polskiego, w tym i bezpieczeństwa energetycznego.

Nie wnikając w zagadnienia oceny skali zagrożeń bezpieczeństwa całego państwa wspomnieć można, że według kontrolerów Izby przy prywatyzacji doszło między innymi do naruszenia rządowych zasad polityki energetycznej kraju. Państwo na przykład straciło według tych zarzutów kontrolę nad sieciami elektroenergetycznymi, doszło do zastąpienia monopolu państwa monopolem prywatnym i nie poczekano na zakończenie prywatyzacji podsektora wytwarzania (elektrownie i elektrociepłownie) przed dystrybutorami oraz na rozwiązanie problemu kontraktów długoterminowych.

Wątpliwe wydaje się budowanie teorii, zwłaszcza w warunkach polskich, że firmy prywatne nie znajdują się pod kontrolą państwa i że mogą działać niezgodnie z polskim Prawem energetycznym i zaleceniami państwowego regulatora. Raport NIK nie daje w tym względzie przykładów rzeczywistych, a jedynie wskazuje na potencjalne zagrożenia.

W świetle nie tylko polskiego prawa są one nieco wyimaginowane. Jednocześnie Polska właśnie w przedmiocie działania państwowego regulatora jako instytucji nadzorującej i regulującej podmioty działające na rynku energii, zadaniem której jest ochrona rynku i odbiorców przed wypaczeniami konkurencji, nie tylko nie ustępuje wielu

krajom zachodnioeuropejskim, ale je wyprzedza. Dopiero obecnie bowiem Komisja Europejska wprowadziła dyrektywy, elektroenergetyczną i gazową, w których zaleca się nie tylko utworzenie w każdym z państw Unii niezależnego (od sektora) organu regulacyjnego, ale także wzmocnienie wymagań co do niezależności różnych rodzajów działalności regulowanej.

Przy lekturze informacji o kontroli NIK odnieść można wrażenie, że nie uwzględniono w niej podpisanych zobowiązań naszego kraju w zakresie liberalizacji rynku energii elektrycznej. Jednocześnie wytworzono wrażenie, że wszyscy w Polsce znający się na energetyce są przeciwni prywatyzacji zakładów dystrybucyjnych. Jest to opinia po prostu nieprawdziwa. Tworzenie programu restrukturyzacji polskiej elektroenergetyki na podstawie wniosków i opinii wygłaszanych na różnego rodzaju konferencjach uznać można za najmniej efektywny sposób wnioskowania i działania. Nie w pełni prawdziwa jest także informacja mówiąca o tym, że Stowarzyszenie Elektryków Polskich jest przeciwnie prywatyzacji zakładów dystrybucyjnych.

W swych stanowiskach SEP zwracał uwagę na konieczność jak najszybszego opracowania koncepcji przyszłości całej energetyki i jasnego określenia obszarów zainteresowania państwa, a nie szybkiego prywatyzowania dlatego, że budżet potrzebuje środków, czy też trafił się kupiec. Takie doraźne kroki petryfikują układ istniejący i wysokie ceny energii. Istnieje bowiem jasność, że podtrzymywanie istniejącego układu charakteryzującego się między innymi nadmierną ochroną sektora energetycznego i hamowaniem dążeń do poprawy konkurencyjności polskich odbiorców energii elektrycznej, którzy muszą sprostać europejskim wymogom jakościowym i cenowym, nie realizuje celu restrukturyzacji, jakim jest uwolnienie rynku i wprowadzenie racjonalnego poziomu cen. Uzasadniony wydaje się wniosek, że istnieją grupy zainteresowane, aby jak najdłużej przeciągać restrukturyzację i parafrazując słowa zacytowanej piosenki chodzi o to, aby konsolidować czy to poziomo, czy pionowo, ale aby nie kończyć tego procesu.

Tomasz E. Kołakowski

¹⁾"Informacja o wynikach kontroli prywatyzacji STOEN SA" zawarta jest na portalu www.cire.pl